



PS

PAŹDZIERNIK
10/2023 (326)

NAJWAŻNIEJSZE WYBORY

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE W GDAŃSKU

WYBIERAĆ CZY GŁOSOWAĆ?



Tuż przed pierwszymi po okresie komunizmu w Polsce częściowo wolnymi wyborami w 1989 roku opozycja antykomunistyczna bardzo pilnowała się, by nie używać słowa „głosowanie”. Tak właśnie nazywano wybory przez cały okres PRL, bo tak naprawdę wybierać nie było kogo (z góry było wiadomo kto wygra), ale chodziło o to, by naród „zagłosował” zgodnie i tłumnie. Dzisiaj to rozróżnienie mało kto już rozumie, jednak odżyło we mnie w czasie refleksji nad tematem wyborów dróg życiowych i wiary, których musi dokonać każdy. Każdy musi wybrać – albo świat albo Jezus, głosować na Jezusa nikt nie musi.

Oczywiście celowo wybraliśmy taki temat numeru PS, w dniu jego wydania wszyscy myślą przede wszystkim o wyborach parlamentarnych w Polsce, „najważniejszych wyborach” od lat. O tym, jakie naprawdę są najważniejsze wybory w życiu każdego człowieka pisze Tomek. O tym, że chrześcijanin stoi (a w każdym razie powinien) już tylko po stronie Jezusa, a nie po jakiegokolwiek stronie sporu czy konfliktu politycznego, przekonuje nas na podstawie Słowa Bożego pastor. Temu, co znaczy naprawdę wybrać Jezusa poświęciłem mój artykuł „Wolność czy konieczność wyboru?” zaś w artykule „Tylko dwie drogi” piszę o rzadko dostrzeganej interpretacji przypowieści Jezusa „o synu marnotrawnym”, wskazującej na dwie wybierane przez wszystkich (na jakimś etapie) postawy życiowe. Trudno przywołać tu wszystkie interesujące artykuły „w temacie numeru”, zachęcam do lektury.

Zamieszczamy także tekst Piotra Lemańskiego o pastorku Anatolu Matiaszuku, postaci-legendzie gdańskiego środowiska ewangelikalnego i stronie, na której przypomina jest jego nauczanie.

Jarosław Wierzchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Polubię każdy wynik	3
TEMAT NUMERU - NAJWAŻNIEJSZE WYBORY	
Najważniejsze wybory - Tomasz Biernacki	4
Wolność czy konieczność wyboru? - Jarosław Wierzchołowski	8
Dlaczego nie kręci mnie już prawo wyborcze? - Marian Biernacki	10
Wybieram niebo - Marian Biernacki	11
Tylko dwie drogi - Jarosław Wierzchołowski	12
Wybierajmy miłość - Agnieszka Marish	15
Studencie, wybierz zbór - Filip Kegel	17
Chrześcijaństwo czy „tolerancyjne” społeczeństwo?	20
NASZE WSPOMNIENIA - Wiecznie młody - wspomnienie o Anatolu Matiaszuku	22
NASZE BLOGI	24
KRONIKA ZBOROWA	26
KOMUNIKATY	30
CHRZEST - JAK I DLACZEGO? - o książce „Jak rozumieć chrzest” J. Leemana	32

Polubię każdy wynik

Marian Biernacki



W amerykańskim filmie "Krzyż i sztylet", opowiadającym o początkach działalności Dawida Wilkersona w Nowym Jorku, młodociany gangster pyta go, po której stronie jest jego Bóg? - Po stronie gangu "Mau - Mau", czy po stronie "Egipskich Królów"? - On jest po obydwu stronach - odpowiedział pastor Wilkerson ku zdziwieniu zwaśnionych przestępców. Każdy chciałby Boga przeciągnąć na swoją stronę. Przed Bitwą pod Grunwaldem i Polacy, i Krzyżacy, jak umieli zabiegali, aby Bóg był po ich stronie. W tych dniach także niektórzy 'kandydaci' proszą o modlitwę i chcą nas wciągnąć, byśmy pomogli im osiągnąć jak najlepszy wynik wyborczy. A Bóg..?

Jezus z Nazaretu, chociaż z urodzenia był rdzennym Żydem, w czasach rzymskiej okupacji Judei nie wdał się walkę o niepodległość. Nie opowiedział się ani po stronie Rzymian, ani po stronie Żydów. **Oddawajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu** [Mk 12,17] - powiedział nagabywany o słuszność płacenia podatku. Mówiąc Piłatowi: **Nie miałbyś żadnej władzy nade mną, gdyby ci to nie było dane z góry** [Jn 19,11] - najwidoczniej był po obydwu stronach. Przed Chrystusem podobną postawę wykazał się prorok Daniel. Jako sługa Boży był zdolny do pełnienia woli Bożej i okazał się użytecznym pod berłem rozmaitych władców. Również św. Paweł - apostoł narodów - każdemu śmiało mógł głosić ewangelię i miał dostęp do wszyst-

kich, bo nie nosił żadnych barw narodowych bądź partyjnych.

Jako chrześcijanin tzn. naśladowca Jezusa Chrystusa, wstępując w Jego ślady, też jestem po obydwu stronach barykad wznoszonych obecnie. Dzięki temu, każdy kto wygra wybory, bez najmniejszych oporów zostanie przeze mnie uznany za przedstawiciela władzy, której podlegam, **bo nie ma władzy, jak tylko od Boga, a te, które są, przez Boga są ustanowione** [Rz 13,1]. Posłuszny Słowu Bożemu z jednakową gorliwością będę się modlił o mądrość dla każdego posła, senatora, premiera i ministra, niezależnie spod jakiej flagi będą do nas przemawiać, **abyśmy ciche i spokojne życie wiedli we wszelkiej pobożności i uczciwości** [1Tm 2,2].

Z Bożą pomocą zawsze chcę pozostać po obydwu stronach. Nigdy nie zawieszę na kościelnym ogrodzeniu plakatu wyborczego żadnej ze stron. Bóg wyznaczył mnie do całkiem innej roli w społeczeństwie. Moim zadaniem jest głosić Słowo Boże i jednym, i drugim, niezależnie od ich poglądów i przynależności politycznej. W każdym przypadku, podlegając jednemu bądź drugiemu, mogę i chcę budować pomyślność mojej ziemskiej, zwłaszcza tej tzw. 'małej' Ojczyzny. Pokornie przyjmę więc i uznaję każdy wynik nadchodzących wyborów. Jestem po obydwu stronach nie dlatego, że nie potrafię wypracować w sobie konkretnego stanowiska i opowiedzieć się po którejś ze stron. Jestem po obydwu stronach dlatego, że tak rozumiem wyznaczoną mi przez Boga rolę. ■

Najważniejsze wybory

Tomasz Biernacki

Nie zliczę ile razy w ostatnich dniach słyszałem, że oto zbliżają się „najważniejsze wybory”. Mówią tak dziennikarze i publicyści. Mówią tak znaczniejsi i pomniejsi politycy. Mówią tak między sobą zwyczajni obywatele, mobilizując niezdecydowanych, aby wybrali się na niedzielny spacer do lokalu wyborczego.

CZY TE WYBORY SĄ RZECZYWIŚCIE NAJWAŻNIEJSZE?

Nie jest moją intencją dyskutować z „najważniejszością” aktualnych wyborów. Co prawda pamiętam, że podobne głosy dało się słyszeć już wcześniej. Zawsze słyszemy, że oto są przed nami „najważniejsze wybory po 1989 roku”, co ma podnosić ich rangę. Nie mogę wyzbyć się przeświadczenia, że najbliższe wybory do europarlamentu,

wybory samorządowe i wybory prezydenckie również będą „najważniejszymi wyborami”, do udziału w których będziemy zachęceni w najróżniejszy sposób.

Jedni akcentują, że jest to prawo wyborcze, z którego niemądrze jest nie korzystać. Inni uderzają w inne tony i podkreślają, że jest to nasz obywatelski obowiązek – jeśli się z niego nie wywiązujemy, tracimy prawo do tego by później narzekać na władzę. Ja nikogo nie chcę ani zachęcać, ani zniechęcać do czynnego udziału w wyborach. Uważam, że jest to sprawa sumienia i osobistej decyzji. Sam planuję w tym roku oddać mój głos, ale im dłużej śledzę debaty przedwyborcze starając się poznać programy poszczególnych partii, tym bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że nie są to „najważniejsze wybory” w moim życiu.



WYBIERANIE JEZUSA

Jako uczeń Jezusa Chrystusa staram się każdą okazję wykorzystywać, aby składać świadectwo o moim Panu i Zbawicielu. Niestety dość marnie mi to wychodzi, jednak „zapominając o tym co za mną” uznałem, że to wszechobecne hasło, iż oto przed nami „najważniejsze wybory” stwarza świetną możliwość, aby świadczyć o Jezusie. Pomyślałem, że jeśli ktoś będzie mnie pytał na kogo planuję głosować, w odpowiedzi będę mówił o tym, że wybrałem Jezusa.

Jest to dobry sposób, by uniknąć zaszeregowania jako wyznawca którejś z opcji politycznych, ale jednocześnie krótka droga do tego, by uznano nas za fanatyków religijnych. Prawda jednak jest taka, że nie chciałbym być kojarzony z którąkolwiek z partii politycznych. Zdecydowanie mniej bolesne byłoby dla mnie określenie mianem fanatyka. Wyborca Jezusa nie brzmi przecież źle.

Im dłużej jednak o tym myślę, tym bardziej coś mi „zgrzyta” w stwierdzeniu, że jestem wyborcą Jezusa. Czy rzeczywiście mam podstawy tak twierdzić? Mając nawet najlepsze intencje, gdy to mówię, stwarzam tu pewne **pole dla błędnej interpretacji**.

WYBIERAMY RZĄDZĄCYCH CZY SŁUŻĄCYCH?

Wróćmy do wyborów parlamentarnych. Idziemy do urn z przeświadczeniem, że oto wybieramy naszych przedstawicieli. Często jest to podkreślane, że to „my naród” jesteśmy suwerenem i sprawujemy realną władzę. Rząd otrzymuje od nas mandat, aby *de facto* służyć nam - społeczeństwu. Również część polityków stara się uderzać w te tony, aby zyskać przychylność niezdecydowanych obywateli. Brzmi to dobrze. Łechce nasze ego. **To ja sprawuję władzę** stawiając krzyżyk przy nazwisku jakiegoś kandydata. To ja łaskawie umożliwiam mu to, że będzie mógł służyć temu państwu. Co z tego, że

wybijamy władzę, która utworzy rząd. **Wolimy myśleć o tym, że rząd powinien nam służyć, niż – jak sama nazwa wskazuje – rządzić nami.**

Czy nie istnieje ryzyko, że podobne myślenie może towarzyszyć nam w kontekście wybierania Jezusa w naszym życiu. Nasza kultura uczy nas, abyśmy wysoko myśleli o samych sobie. Wszyscy jesteśmy przecież wyjątkowi, na swój sposób zdolni i bardzo wartościowi. Skoro politycy tak zabiegają o nasz głos, jesteśmy skłonni uwierzyć, że **Jesus pragnie takiego wyborcy jak ja.** Wiele pieśni uwielbiających skupia się dziś bardziej na człowieku, niż na Zbawicielu. Kaznodzieje, jak świat długi i szeroki, powtarzają to dziwne stwierdzenie, że „Jezus tak bardzo cię kocha, że gdyby nie było nikogo innego na ziemi, On i tak umarłby za twój grzech, aby dać ci zbawienie”.

Na fali tego rodzaju myślenia istnieje ryzyko, że wybierając Jezusa w naszym życiu, zrobimy to nie myśląc o tym, że od tej chwili będzie On faktycznie rządził. Jeśli wciąż rozmyślamy o naszej drogocennej suwerenności, będziemy raczej oczekiwać, że skoro już łaskawie Go wybraliśmy, to powinien On teraz nam służyć. Zresztą jest to przecież biblijny pogląd! „*Gdyż Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i oddać swoje życie na okup za wielu*” (Mk 10:45 SNP).

Możemy ulec podobnemu myśleniu jak w przypadku wyborów parlamentarnych, że oto wybieramy naszego reprezentanta, którego nadrzędnym zadaniem jest ułatwianie nam życia. Ludzie chętnie cytują fragment listu do Rzymian, gdzie znajdujemy wspaniałą prawdę, że „*Jezus Chrystus, który umarł – więcej, który zmartwychwstał i przebywa po prawicy Boga – On przecież wstawia się za nami*” (Rz 8:34 SNP). Jednak odwoływanie się jedynie do ulubionych fragmentów, to nie tylko niebezpieczne uproszczenie przesłania Biblii. Trzeba po-

wiedzieć więcej - jest to rażące nadużycie. Słowo Boże trzeba odczytywać w kontekście.

Poglądy wyrażające niepełną prawdę są bardzo zmyślnym kłamstwem, któremu niestety wielu ulega. Nie zapominajmy, że Jezus jest Panem! Choć przyjął rolę sługi i ofiarował samego siebie – zrobił to „*aby oczyścić nasze sumienie od martwych uczynków, abyśmy mogli służyć Bogu żywemu*” (Hbr 9:14). Apostoł Jan cieszył się z tego, że mamy w niebie „Tego, który się wstawia za nami”, ale zwróćmy uwagę, w jakim kontekście o tym wspomina: „*Drogie dzieci, piszę o tym, abyście nie popełniali grzechu. A jeśliby ktoś zgrzeszył, mamy Opiekuna u Ojca, Jezusa Chrystusa – Sprawiedliwego. On jest prześlaniem za nasze grzechy. (...) Kto twierdzi, że Go poznał, lecz nie przestrzega Jego przykazań, ten jest kłamcą, jest daleki od prawdy. (...) Kto mówi, że trwa w Nim, powinien postępować tak, jak On*” (1 Jana 2:1-6 SNP).

WYBORCA CZY WYBRANY?

Jak wspomniałem wcześniej, im więcej rozmyślałem na ten temat, tym bardziej „zgrzyta” mi coś w stwierdzeniu, że to ja wybrałem Jezusa. Abstrahując od tego, że takie przedstawienie sprawy stwarza pole do nadinterpretacji (o czym napisałem powyżej), zastanawiam się czy ma ono w ogóle biblijne podstawy?

Oczywiście to piękne stwierdzenie, że wybraliśmy Jezusa. Jednak w Słowie Bożym widzimy przede wszystkim myśl, że **to Bóg jest tym, który wybiera**. Tak było w przypadku patriarchów. Następnie wiele czytamy o Narodzie Wybranych. Bóg do poszczególnych zadań wybierał proroków, aby za ich pośrednictwem przekazywać swoje słowo. W czasach Nowego Przymierza widzimy jak Jezus („*To jest mój Syn, mój wybrany, Jego słuchajcie!*” Łk 9:35) wybiera apostołów. Czy zatem jesteśmy wyborcami Jezusa, czy raczej wybranymi przez Niego?

Dość jednoznacznie rozstrzyga to Jezus, który zwrócił się swego czasu do uczniów: „**Nie wy Mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem** i przeznaczyłem was, żebyście szli i przynosili owoc, a wasz owoc trwał, aby Ojciec spełnił wam wszystko to, o co poprosicie w moim imieniu” (Jana 15:16 SNP). Ciężko dyskutować z tak kategorycznym stwierdzeniem, zwłaszcza, że myśl o Bożym wybraniu pojawia się w Biblii niczym stale powtarzany refren.

Wiemy, że „*to, co w oczach świata głupie, Bóg wybrał, aby zawstydzić mądrych. To, co w oczach świata słabe, Bóg wybrał, aby zawstydzić mocnych*” (1 Koryntian 1:27 SNP). „*On wybrał nas w Nim (Chrystusie) przed założeniem świata, abyśmy wobec Niego byli święci, nienaganni i żyli w miłości. Przeznaczył nas, abyśmy przez Jezusa Chrystusa stali się Jego dziećmi zgodnie z życzeniem Jego woli*” (Efezjan 1:4-5 SNP). Apostoł Piotr określa odbiorców swojego listu mianem „*wybranych według uprzedniej wiedzy Boga Ojca, przez uświęcenie, którego sprawcą jest Duch*” (1 Piotra 1:1-2 SNP). I choć wiemy, że „*wielu jest zaproszonych, lecz niewielu wybranych*” (Mateusza 22:14 SNP), to jednak możemy radować się z tego, że należymy do tego zaszczytnego grona i oczekujemy z nadzieją na ten dzień, gdy „*na niebie ukaże się znak Syna Człowieczego, a ludzie wszystkich plemion ziemi będą bić się w piersi, zobaczą bowiem Syna Człowieczego, przychodzącego na obłokach nieba z wielką mocą i chwałą. On natomiast pošle swoich aniołów z potężną trąbą, by zgromadzili Jego wybranych z czterech stron świata, od jednego krańca nieba aż po drugi*” (Mateusza 24:30-31 SNP).

NASZE NAJWAŻNIEJSZE WYBORY

Widzimy zatem, że to nie my wybraliśmy Jezusa, ale to On wybrał nas. Nie oznacza to jednak, że nie dokonujemy wyborów w naszym życiu. Dlatego również przy okazji tych parlamentarnych, określanych

przez wielu za najważniejsze w historii, warto zastanowić się nad tą kwestią, **jakie wybory faktycznie są najważniejsze w naszym życiu.**

Jeśli Duch Święty przekonał nas o grzechu, sprawiedliwości i sądzie (Dz 16:8), mamy to szczęście, że znajdujemy się w gronie wybranych. Jednak kwestią otwartą pozostaje, czy my wybierzemy posłuszeństwo Jezusowi jako naszemu Panu i Zbawicielowi. Decyzję taką wyrażamy poprzez chrzest wiary. Publicznie wyznajemy wówczas, że wierzymy iż jest On Synem Bożym, który umarł za nasze grzechy. To bardzo ważna, kluczowa decyzja, która może zażywić na naszej całej wieczności.

Jednak idąc drogą wiary, wiemy, że nie chodzi tu o jednorazową decyzję. Wracając do zbliżających się wyborów, można stwierdzić, że ważne jest postawienie krzyżyka przy nazwisku naszego kandydata. Jednak gdy już uformowany zostanie rząd, każdego dnia będziemy wybierać czy podporządkowujemy się demokratycznie wybranej władzy, czy też będziemy się wobec niej buntować. Jeśli będziemy nieposłuszni jej rozporządzeniom, jakie znaczenie będzie miało to, że byliśmy w gronie aktywnych wyborców? Nie to co publicznie mówimy jest najważniejsze, ale nasze codzienne działania.

Jeśli deklarujemy, że wybieramy Jezusa – abstrahując już od tego czy jest to teologicznie poprawne wyrażenie – jest to dobra okazja, by składać świadectwo naszej wiary. **Pamiętajmy jednak jak ważne jest, aby było to potwierdzone poprzez to jak żyjemy.** Codziennie dokonujemy wyborów w wielu drobnych kwestiach. Miejmy świadomość, że to właśnie te codzienne drobne wybory są de facto naszymi najważniejszymi wyborami. W ostatecznym rozrachunku okaże się, że nic innego nie miało takiego znaczenia!

Czy to ważne czy bierzesz udział w wyborach parlamentarnych? Czy istotne jest to na kogo zagłosujesz? Nie mnie to oceniać. Masz prawo to zrobić, tak samo jak masz prawo z tego przywileju zrezygnować – jest to kwestia Twojej oceny i sumienia. Jednego jednak jestem pewien – **nasze najważniejsze wybory odbywają się każdego dnia.**

Bo to w tych najdrobniejszych sprawach potwierdza się nasze wybranie. Decydujemy się być posłuszni wskazaniom Słowa Bożego albo się przeciwko nim buntujemy. W ten sposób wybieramy czy faktycznie służymy Jezusowi Chrystusowi. Pamiętajmy, że *„nikt nie może być sługą dwóch panów, gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego kochał, albo do jednego przylgnie, a drugiemu pogardzi”* (Mt 6:24 SNP).

Każdego dnia odbywają się najważniejsze wybory, które sprowadzają się do tego czy jesteś posłuszny woli Bożej. Ona jest objawiona tak wyraźnie w Piśmie Świętym. Dlatego czytamy je z modlitwą i „jeśli głos jego usłyszemy, nie zatwardzajmy serc naszych” (Hbr 4:7). To przepis na wygrane wybory!

Każdego dnia Jezus w naszym życiu zwycięża lub przegrywa w zależności od tego co wybieramy. Dbajmy o obecność Ducha Świętego w naszym życiu, a On będzie nam pomagał podejmować właściwe decyzje. Podpowie, kiedy wybrać milczenie zamiast dociekania racji. W innej sytuacji podpowie nam, abyśmy odważnie zabrali głos, gdy inni wokół nas będą siedzieć cicho. Pomoże wybrać drogę miłości i błogosławieństwa gdy żelazna logika będzie domagała się zemsty i braku wybaczenia.

Najważniejsze wybory odbywają się każdego dnia. *„Tak mówi PAN: Daję wam do wyboru: życie albo śmierć”* (Jr 21:8 SNP). ■

Wolność czy konieczność wyboru?

Jarosław Wierchołowski

Wybierz Jezusa! – wielu z nas spotkało się z takimi wezwaniami czy to podczas różnych ulicznych ewangelizacji czy internetowych relacjach ze spotkań „wielkich” kaznodziejów. I to oczywiście właściwe wezwanie, każdy człowiek stoi przed wyborem – albo wybierze otaczający go świat i jego system wartości, albo Jezusa i związany z tym styl życia i podległość Jemu.

W tamtych warunkach

A jednak jest coś, co mi „nie gra” w tego typu wezwaniach. Może to nadmierna krzykliwość i nachalność, może zbytne apelowanie wyłącznie do emocji... Znam wiele historii o ludziach, którzy w takich warunkach „wybierali Jezusa”, ale i sam znam świadectwa takich osób. No właśnie, wybierali Jezusa w tamtych warunkach i kiedy warunki się zmieniły, przyszła trudna codzienność i ich wybór został zakwestionowany i wymagał obrony – już Jezusa nie wybierali. Niekiedy ci ludzie musieli ponownie świadomie, w ciszy, skupieniu i modlitwie naprawdę dokonać świadomego wyboru.

Raz wybrany, na zawsze wybrany

Świadomie odnoszę się tutaj do sztandarowego hasła głosicieli herezji o nieutralności zbawienia. Jest tak samo beznaście uproszczeniem. Człowiek ma tendencję do znajdowania sobie prostych wytłumaczeń skomplikowanych zjawisk. Żydzi za czasów Pana Jezusa woleli trzymać się litery Słowa Bożego niż w trudzie docierać do prawdy Ducha i prawdy Bożego serca. Kalwiński, w najbardziej prostaczym wydaniu, upraszczają kwestie przedwiecznego wybrania przez wszechwiedzącego Boga tych, którzy będą (są) zbawieni.

Podobnie z wyborem życia z Jezusem. Aż korci nas, by stwierdzić, że skoro ktoś dokonał takiego wyboru przy okazji nawrócenia, to już wszystko jasne i więcej takiego wyboru dokonywać nie musi. A Jezus mówi: *„Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się wyrzeknie samego siebie, bierze swój krzyż na siebie **codziennie** i naśladuje Mnie”* (Łukas 9,23). Codziennie musimy dokonywać tego samego wyboru – iść na kompromis ze światem albo iść drogą Jezusa, co często wiąże się z niesieniem krzyża, czyli konsekwencji tego właśnie wyboru i przyznawania się do Mistrza i Jego wskazówek.

Tylko każdy niewierzący?

„Tak, tak, bracie. Każdy niewierzący musi takiego wyboru dokonać!” – po-brzmiewają mi w uszach moralizatorskie głosy „doświadczonych chrześcijan”. Z pewnością! Taki wybór stoi przede wszystkim przed ludźmi, którzy jeszcze nie znali Jezusa jako Chrystusa i Zbawiciela. Jednak to także chrześcijanie, ci, którzy wybrali Jezusa być może przed kilkunastoma albo nawet kilkudziesięciami laty, muszą ten wybór potwierdzać codziennie. Dokonywać go na nowo w każdej sytuacji konfliktowej, trudnej, niejasnej. Skłamię, żeby niepotrzebnie się nie tłumaczyć, czy powiem prawdę i będę miał kłopoty? Przytaknę dla „świętego spokoju” czy wejdę w ostry konflikt, wymagający ode mnie jasnego wyłożenia racji i poświadczenia dla czego tak robię? Może właśnie będzie to wymagało przyznania się do Jezusa, stanięcia po Jego stronie, „wybrania Go” na nowo? W tym świetle ten pierwszy, decydujący wybór drogi z Jezusem, wydaje się być wręcz najłatwiejszy...



Kto wybiera?

Fakt, że dokonujemy jakiegoś wyboru wpływa dobrze na nasze samopoczucie. Czujemy, że to my decydujemy, jesteśmy panami własnego losu, jesteśmy wolni, stanowczy i „decyzyjni”. To słowo, które dzisiaj jest jednym z bardzo wartościowych komplementów, w świecie coraz pełniejszym ludzi, nie potrafiących podjąć żadnej decyzji.

Ale Jezus powiedział „*Nie wy mnie wybraлиście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali*” (Jan 15, 16). Apostoł Paweł w natchnieniu Du-

cha Świętego napisał zaś: „On [Bóg] wybrał nas w Nim [Chryście] przed założeniem świata, abyśmy wobec Niego byli święci, nienaganni i żyli w miłości. Przeznaczył nas, abyśmy przez Jezusa Chrystusa stali się Jego dziećmi zgodnie z życzeniem Jego woli” (Efezjan 1, 4). To bardzo istotne i głębokie myśli i trzeba by poświęcić im zapewne osobny numer PS.

Warto jednak mieć na uwadze tę prawdę Słowa Bożego, która powinna uczyć nas pokory w kwestii dokonywania najważniejszych wyborów. ■

Dlaczego nie kręci mnie już prawo wyborcze?

Marian Biernacki

Co cztery lata cały świat wstrzymuje oddech. Amerykanie wybierają najważniejszego człowieka na świecie - Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Po wielu miesiącach intensywnej kampanii wyborczej dziś nadszedł ten wyjątkowy dzień głosowania. Zwycięzca przez kilka kolejnych lat będzie miał realny wpływ na losy paru miliardów ludzi. Potem znowu trzeba będzie wybierać...

Kadencyjność na szczytach światowej władzy politycznej wydaje się być wielkim osiągnięciem demokracji. Złą władzę naród może sobie zmienić. Ludzie idą do urn i głosują na inną partię i na jej kandydatów. Brak takiej możliwości oznaczałby zniewolenie narodu przez władzę totalitarną. W cywilizowanych społeczeństwach jest to nie do pomyślenia. Czyż można jeszcze znaleźć kogoś takiego na świecie, kto

chciałby podlegać władzy absolutnej?

Owszem, można. Ja jestem takim człowiekiem. Wiele lat temu dokonałem bezterminowego wyboru władzy, której teraz chcę być posłuszny. Ten wybór sprawił, że wszystkie inne wybory mają już charakter drugorzędny, a każdy ich wynik jest dla mnie jednakowo możliwy do zaakceptowania. Biały czy czarny, mężczyzna czy kobieta, człowiek znany czy ktoś przychodzący znikąd - wszystko mi jedno. Władca, któremu od lat podlegam, uzdalnia mnie do zaakceptowania każdej tymczasowej władzy świeckiej. Zobowiązuje mnie też do podporządkowania się jej bez żalu.

Nietrudno się zorientować, że myślę o władzy Chrystusa Pana. Wybrałem Go na zawsze. *„Jego królestwo jest królestwem wiecznym, a jego władza z pokolenia w pokolenie”* [Dn 3,33]. *„I będzie królował nad do-*



mem Jakuba na wieki, a jego królestwu nie będzie końca” [Łk 1,33]. Żaden prawdziwy chrześcijanin nie wybiera sobie Syna Bożego na cztery lata, tak jak Amerykanie wybierają dzisiaj swojego prezydenta. Komu Chrystus Pan naprawdę się objawił, ten został Jego podwładnym na zawsze.

Głosowanie na Jezusa - to wybór na śmierć i życie! „*Albowiem nikt z nas dla siebie nie żyje i nikt dla siebie nie umiera; bo jeśli żyjemy, dla Pana żyjemy; jeśli umieramy, dla Pana umieramy; przeto czy żyjemy, czy umie-*

ramy, Pańscy jesteśmy. Na to bowiem Chrystus umarł i ożył, aby i nad umarłymi i nad żywymi panować” [Rz 14,7-9]. Do głowy mi nie przychodzi, że miałbym znowu wybierać i że po kilku latach mógłbym wybrać sobie kogoś innego. Żyję dla Jezusa Chrystusa i któregoś dnia dla Niego umrę.

Sprawa wyboru władzy jest w moim życiu załatwiona i to raz na zawsze!

Tekst z 2012 roku ■

Wybieram niebo

Marian Biernacki

Od kilku dni rozmyślam o dwóch duchowo odmiennych strefach życia - niebie i ziemi. Strefa ziemi charakteryzuje się ciągłym rozmyślaniami o sprawach doczesnych i oddawaniem im serca. Życie w strefie nieba polega na skupieniu się na sprawach Królestwa Bożego i zachowaniu zdrowego dystansu do ziemskich spraw. „*A tak, jeśliście wzbudzeni wraz z Chrystusem, tego co w górze szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej; o tym co w górze myślcie, nie o tym, co na ziemi*” [Kol 3,1-2]. Już tutaj, żyjąc jeszcze w ciele, w sensie duchowym, sercem można być w niebie.

W strefie ziemi rządzi Boży przeciwnik, szatan i jego demony. Został on wyrzucony z nieba. „*Biada ziemi i jej mieszkańcom, gdyż zstąpił do was diabeł pałający wielkim gniewem, bo wie iż czasu ma niewiele*” [Obj 12,12]. Ludzie w głębi serca przynależący do ziemi, siłą rzeczy podlegają jego władzy. Oczyszczona strefa nieba jest wolna od diabła. „*I wybuchła walka w niebie: Michał i aniołowie jego stoczyli bój ze smokiem. I walczął smok i aniołowie jego, lecz nie przemógł i nie było już dla nich miejsca w niebie*” [Obj

12,7-8]. Strefa nieba - to społeczność świętych, to zbór Pański, to każde odrodzone serce, to każdy narodzony z wody i z Ducha chrześcijanin! W tej strefie nie ma miejsca dla diabła!

Dziś w Polsce wybory samorządowe. Z punktu widzenia doczesnego życia ważny moment. Pamiętajmy wszakże, że wybieramy ludzi, którzy oddają serca sprawom województwa, gminy i dzielnicy. Od spraw wiecznego zbawienia często ważniejsze dla nich jest to, żeby naprawić dziury w chodniku, urządzić plac zabaw, czy chociażby nakarmić bezpańskie koty. Rozumiem ich pasję, chociaż jest mi smutno, że tak wspalniali ludzie spalają się w życiu głównie dla tak prozaicznych i tymczasowych celów. Niemniej są oni bardzo potrzebni i dziękuję za nich Bogu.

Punkt ciężkości mojego życia znajduje się w niebie. Owszem, staram się w czasie ziemskiego pielgrzymowania odpowiedzialnie pracować i dbać o to, co trzeba. Zaangażowałem się nawet w ratowanie jednego z gdańskich zabytków. Jednakże moje serce należy do Pana Jezusa i nie bę-

dę się oddawać sprawom tego świata. „Żaden żołnierz nie daje się wplątać w sprawy doczesnego życia, aby się podobać temu, który go do wojska powołał” [2Tm 2,4]. Wszystko, co czynię, pragnę robić w imieniu Jezusa Chrystusa, a On nie we wszystko się angażował. „Wy jesteście z niskości, Ja zaś z wysokości; wy jesteście z tego świata, a Ja nie jestem z tego świata” [Jn 8,23].

„A to powiadam, bracia, czas, który pozost

stał, jest krótki; dopóki jednak trwa, winni również ci, którzy mają żony, żyć tak, jakby ich nie mieli; a ci, którzy płaczą, jakby nie płakali; a ci, którzy się weselą, jakby się nie weselili; a ci, którzy kupują, jakby nic nie posiadali; a ci, którzy używają tego świata, jakby go nie używali; przemija bowiem kształt tego świata” [1Ko 7,29-31].

Tekst z 2014 roku ■

Tylko dwie drogi

Jarosław Wierchołowski

Jaką drogę wybrać? Każdy człowiek żyjący w wolnym kraju, staje przed nieskończoną wręcz liczbą możliwości wyboru. Wyjechać za granicę? Podróżować i zarabiać jako znany vloger? Być sportowcem czy gwiazdą rocka? Zostać naukowcem i dokonywać odkryć, o których dotąd nikt nawet nie marzył? A może zarabiać miliony w nie do końca legalny sposób? Szczególnie młodzi ludzie stają na rozdrożach życiowych, oglądając z uwagą drogowskazy z takimi napisami... Timothy Keller w niepozornej książce „Bóg marnotrawny” odwraca jednak te dylematy, przekonując, że tak naprawdę są tylko dwie drogi do wyboru.

To droga ku Bogu albo bez Boga? Taka odpowiedź nasuwa się instynktownie, ale według Kellera nie jest ona prawidłowa. Wychodzi on z oczywistego przecież założenia, że człowiek jako Boże stworzenie ma gdzieś głęboko w duszy zapisany Boży „ślad”, dążenie do Boga, które prędzej czy później odezwie się w jakiejś formie.

Pierwsza droga to życie według reguł określonych przez Boga, solenne wypełnianie przykazań, nakazów i religijnych norm społecznych. Niestety, ta droga nie pokry-

wa się z określoną w pierwszej części poprzedniego akapitu. Takie życie nie musi być wcale drogą ku Bogu czy z Bogiem. Autor wskazuje, że jest to raczej droga do zaspokojenia innych ludzi, ich wymagań, a przede wszystkim dla zaspokojenia, czy raczej uspokojenia, własnego sumienia. Wybierają ją z reguły ludzie zbyt dumni, by zgodzić się na działanie niezastużonej Bożej łaski i uważają, że mogą swą „właściwą” postawą sami zapracować na swoje zbawienie.

Dругa droga to jawne sprzeciwienie się Bogu i życie po swojemu, ignorując Go zupełnie. Najczęściej wiąże się to z całkowicie grzesznym życiem, pełnym brudu moralnego, ale wcale nie musi tak być. Sama niewiara i „małe” grzeszki oddzielają przecież od Boga tam samo.

Nieprzypadkowo książka, o której piszę, nosi tytuł „Bóg marnotrawny”, przywołując w nas automatycznie standardowo ukutą nazwę ewangelicznej przypowieści „o synu marnotrawnym” (Łukasz 15,11-32). Dwie drogi, opisane przeze mnie powyżej, to drogi obu synów z przypowieści (Keller nadaje jej inną nazwę – przypowieść o dwóch za-

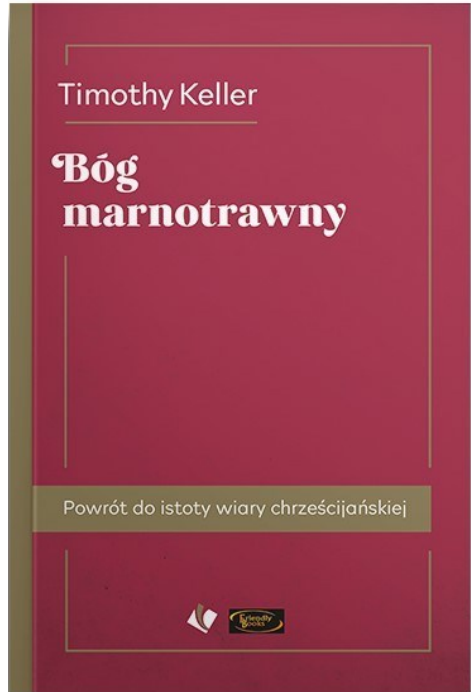


gubionych synach). Starszy syn fizycznie znajdował się zawsze w domu ojca i w jego bliskości, jednak ostatnie sceny przypowieści pokazują, że był od niego baaardzo daleko i nie miał z nim praktycznie żadnej relacji. Swojej wartości upatrywał jednak w pozornym wypełnianiu woli ojca i uważał, że dlatego wszystko mu się od niego należy. Młodszy syn postanowił opuścić ojca i nie chciał wręcz go znać. Odszedł w świat i zanurzył się w grzechach, jednak gdy zdał sobie w końcu sprawę ze swego położenia, niczego od ojca nie oczekiwał i uniżył się przed nim całkowicie.

Właśnie do tych dwóch kategorii możemy sprowadzić wszystkie zachowania ludzkie (zanim pozwolimy Ojcu wziąć się w ramiona). Albo jesteśmy legalistami, skrupulatnie wypełniającymi „literę” Bożych przykazań, przesiadującymi w kościele, albo „idziemy w świat”, za nic mając Boga, a często twierdząc, że On nie istnieje.

Keller zwraca uwagę na kontekst, w którym Jezusa opowiedział tę przypowieść i dla mnie osobiście to zupełnie nowa perspektywa, poszerzająca odczytanie tego fragmentu Słowa Bożego. Na początku 15. rozdziału Ewangelii Łukasza czytamy, że było to wtedy, kiedy faryzeusze krytykowali Jezusa, że jada z celnikami i grzesznikami. I to faryzeusze byli adresatami tej przypowieści, to oni powinni zobaczyć w starszym bracie siebie, a w grzesznikach za stołem Jezusa młodszych braci.

W przypowieści tylko historia młodszego z braci kończy się dobrze, kończy się powrotem do rodzinnego domu i pełną społecznością z ojcem. Nie wiemy jak dalek potoczyły się dzieje starszego z synów, wewnątrznie zbuntowanego przeciwko ojcu może nawet bardziej niż jego brat. Czy pozwolił ojcu okazać łaskę także sobie? Czy też dalej trwał w uporze, by nie wejść na ucztę, utwierdzając samego siebie, że przecież zawsze był taki dobry?



Nie znamy zakończenia. Ale wielu z nas takie dobre zakończenie już napisało dla własnego życia. Niezależnie od tego, czy byliśmy krnąbrnymi, zbuntowanymi i nieposłusznymi dziećmi, które nieźle nabroiliły, czy też pozornie ułożonymi, grzecznymi prymusami i „synkami tatusia” ale wewnątrznie zbuntowanymi egoistami – w końcu (jak wierzę) dokonaliśmy właściwego wyboru. W końcu rzuciliśmy się w ramiona Ojca, wierząc w Jego nieskończoną łaskę i przebaczenie.

Powyższy tekst w żadnym wypadku nie jest streszczeniem książki, a jedynie zebraniem kilku głównych myśli, podejmowanych przez autora i w żaden sposób nie oddaje jej głębi i bogactwa przemyśleń. Bardzo zachęcam do przeczytania tej nie-wielkiej objętościowo, ale bardzo istotnej publikacji. ■

Wybierajmy miłość

Agnieszka Marish

Żyjemy w kompletnie zwariowanym świecie, w którym z każdym dniem wyraźniej widać jak rządzi fałsz, chciwość i niewola grzechu. Niedaleko od nas i naszego sąsiedztwa zbrodnie i różne niepokoje. Osobiście tym razem nie mam kandydata, na którego chciałabym zagłosować, ale też polityka nie jest mi ostatnio bliska. Najtęsknij mi do przyobiecane go nam Królestwa Bożego i Jego szukam...

Tymczasem na ziemi kolejne wybory do politycznego bałaganu w naszej Rzeczpospolitej Polskiej. U sąsiadów (bliższych, dalszych i tych bardzo odległych) widzimy niemniejszy bałagan. Jeśli masz dostęp do Internetu, nastawisz słuchu o czym ludzie mówią na pobliskiej ulicy, albo włączysz kanał któregoś z regularnych serwisów informacyjnych, wiesz, że prawie wszędzie na świecie jest bardzo źle. Zdarzają się zatrważające twarze, jest wiele niegodziwości i oszustw.

Zachodzimy w głowę: "Panie! Kiedy przyjdiesz?" Wybieramy, bądź wybierają za nas kolejnych zarządzających bałaganiarzy, którym często braknie odwagi powiedzieć NIE korupcji, a TAK wyrozumiałości i przebaczeniu. Skąd taki wielki rozłam pomiędzy prawą a lewą stroną? Skąd tak wyraźny podział między ludźmi? Czy modlimy się o mądrość i doświadczenie przemieniającej mocy Miłości dla naszych rządzących?

Bóg kocha modlitwy płynące z czystych i sprawiedliwych serc i wysłuchuje ich. Naprawdę modlitwy działają! Wierzę, że demoralizowany świat jest bliski końca, ale nie w naszych rękach znajduje się jego ani-

hilacja! Jako wyznawczynię Chrystusa zajmuje mnie moja czystość przed Bogiem. Odpowiadam za siebie i badanie własnego serca. Zaglądam z uwagą w lustro, bądź pytam zaufanego i życzliwego mi Bliskiego: "Czy oby nie ma żdźbła w moim oku?" i pamiętam, że były w nim dawniej i belki...

Jestem w trudnym dla mnie procesie duchowego oczyszczania. Nie jest to specjalnie przyjemny proces przyglądać się własnym niedoskonałościom i błędom, ale to mój wybór - dzień za dniem stawać się duchowo czystsza. W ten sposób dochodzimy do mądrości.

Życie zdołało mnie w przeciągu ostatnich 40 lat, gdy chodzę po ziemi, nauczyć, że nie ma nic ważniejszego ponad to, czy osobiście jestem blisko mojego Pana i Zbawcy. Kiedy wybierałam to, by zauważać niedoskonałości innych, byłam na złej drodze pełnej plotek i fałszywej miłości. Chwała Jezusowi za to, że zawraca i wyratowuje swoje owce i w dzisiejszych czasach z autostrady potępienia!

Emocjonalne rozedrgania wynikają z przytłaczających myśli. O ich powstawanie łatwo ze względu na społeczną znieczulicę i tak wiele rzeczy, które wymagają naprawy. Relacje z innymi ludźmi, relacja z samym sobą, relacja z Bogiem ulegają naprawie, kiedy zanurzeni jesteśmy w Miłości Chrystusowej. Wtedy znika strach, niewiara i niepewność! W zamian ich miejsce wypełnia nadzieja na koniec duchowo obrzydliwego Bogu świata...

Miłość jest wyborem podyktowanym przez Ducha Świętego dla każdego praw-

dziwego chrześcijanina (bez wyjątku!). Świadomie wybieramy trzymać się Dobrej Nowiny i delektujemy się spokojem naszej bezpiecznej duszy, zarówno w czasie atmosferycznych jak i politycznych burzy! Jak w oku cyklonu bądźmy niezachwiani w naszej wierze, że Dzień Pański jest już blisko! Nie musimy ani użalać się na nic, ani zamartwiać o nic, ani nikogo o nic oskarżać. Pan jest blisko! Zostawmy Jemu wymierzanie sprawiedliwości, a my kosztujemy owocu Ducha Świętego i żyjemy w szacunku do życia, do siebie i odwzajemniamy zło dobrem, kiedy tylko potrzeba.

Kiedy zamiast użalać nad grzesznym światem (bądź sobą) wybierzemy więcej kochać Boga i naszych bliskich i faktycznie zaczniemy patrzeć na nich z miłością i ze współczuciem, być może zechcemy więcej usługiwać sobie wzajemnie, tak jak nas tego nauczał osobistym przykładem Pan Jezus Chrystus. W ten sposób przemieniamy się na Jego wzór i podobieństwo. Staniemy

się bardziej kochający i łagodniejsi wobec samych siebie. Każdym wyborem rozbudzamy w nas współczujące serca i silne poczucie połączenia z innymi wierzącymi! Kiedy znajdujemy wyrozumiałość i przebaczenie dla tych, którzy zabijają, nie szanują, kradną i kłamią i nie znają Boga... wtedy stajemy się nowym stworzeniem - jesteśmy przemienieni.

Każdy potrzebuje zbawienia, ale nie każdy ma tego świadomość. Świat pełen jest głupców, ślepców itd... ale czy sami kiedyś nie byliśmy głusi na Boży głos? Proszę módlmy się o zbawienie każdego człowieka. Nienawiścią miłości nie pokonasz. Miłość jest niezniszczalna i to co uczyniła dla nas zbawionych w Jezusie Chrystusie, ma możliwość uczynić dla każdego pod słońcem. Każdy człowiek posiada wolną wolę i to od niego zależy czy zdecyduje się wybrać miłość. ■



Studencie, wybierz zбір

Filip Kegel

Niewiele dni pozostało do rozpoczęcia nowego roku akademickiego. Dla wielu młodych ludzi, w tym i chrześcijan, oznacza to przeprowadzkę do zupełnie nowego miasta. Wiąże się z nią wiele zmian: trzeba dostosować się do nowego rozkładu dnia i tygodnia, odnaleźć się w nowym środowisku, często też wziąć dużo większą odpowiedzialność za samego siebie niż kiedykolwiek wcześniej. Dla części świeżych studentów taka przeprowadzka jest też szansą na wywołanie się (przynajmniej w jakimś stopniu) spod kontroli rodziców i zasad, których przestrzegania oni wymagali. Bywa, że i osoby wychowane w rodzinach chrześcijańskich po wyjeździe na studia rozstają się z Kościołem; skoro nie muszą już grać roli porządných dzieci przed *ciociami* i *wujkami* ze zboru, w nowym miejscu zaczynają szukać *prawdziwych siebie*.

Jeśli jednak zależy ci, by po przeprowadzce nie porzucić wiary w Chrystusa, lecz raczej ją pogłębiać, zwłaszcza w obliczu wszelkich nowych wyzwań, mam dziś do ciebie jeden apel: znajdź sobie zбір!

Jeśli nawet potrzeba regularnego czytania Bożego Słowa i przychodzenia do Boga w modlitwie jest dla chrześcijan ewangelikalnych czymś oczywistym (o ile rzeczywistość jest!), z jakiegoś powodu uczestniczenia w życiu Kościoła lokalnego często nie postrzega się dzisiaj jako konieczności. Ujawnia się to między innymi wtedy, gdy młody chrześcijanin, wyjeżdżając do nowego miasta, odkłada bycie aktywną częścią wspólnoty chrześcijańskiej na trzeci plan. W zalewie nowych obowiązków z jednej strony oraz rozrywek z drugiej nie pozostaje zbyt dużo miejsca na nabożeństwa czy grupy domowe; i tak oto *troski tego wieku*,

zwodnicze uroki bogactwa i pożądanie innych spraw wkraczają i zagłuszają Słowo, tak że nie wydaje plonu (Mk 4:19). W nieco bardziej optymistycznym (choć wciąż dalekim od biblijnego wzoru) scenariuszu wierzący student nieregularnie pojawia się na różnych nabożeństwach lub innych spotkaniach, odwiedzając to jedną wspólnotę, to inną, krążąc między nimi jak wolny elektron i nigdzie nie zagrzewając miejsca. Zapytany o to, z jakiego jest zboru, wymienia wspólnotę w swojej rodzinnej miejscowości; być może wciąż formalnie jest jej członkiem, choć przecież odwiedza ją nie częściej niż co kilka tygodni, nie bierze już udziału w jej codziennym funkcjonowaniu, a inni członkowie zboru nie mają właściwie pojęcia, co dzieje się w jego życiu.

Jednak w Nowym Testamencie aktywna przynależność do Kościoła lokalnego jest jednym z podstawowych i niezbędnych elementów życia chrześcijanina. Patrząc na pierwszych uczniów Jezusa, którzy pozostali po Jego odejściu do nieba, widzimy, że spotykali się ze sobą tak często, jak to było możliwe. Po zesłaniu Ducha Świętego ci, którzy przyjęli Ewangelię i zostali ochrzczeni, trwali *w nauce apostołów, we wspólnocie, razem łamali chleb i nie ustawali w modlitwie. (...) Codziennie też jednomyślnie gromadzili się w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z wielką radością i w prostocie serca* (Dz 2:42,46). O podobnych spotkaniach lokalnych wspólnot uczniów Jezusa czytamy potem w Dziejach Apostolskich 13 i 20, a także w 1 Liście do Koryntian 11-14. Co więcej, w Liście do Hebrajczyków czytamy: *Nie opuszczajmy (...) wspólnych spotkań, co jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodawajmy sobie otuchy, i to*

tym bardziej, im wyraźniej widać, że zbliża się ten Dzień (Hbr 10:25). Jak widać, problem opuszczania zgromadzeń chrześcijańskich pojawił się na długo przed epoką indywidualizmu i internetowych kościołów.

Wspólne spotkania zboru są tak ważne, ponieważ w ich trakcie najpełniej odkrywamy, co to znaczy być Kościołem; doświadczamy tego, co obiecał nam Jezus, kiedy powiedział: *Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż po kres tego wieku* (Mt 28:20). Biblia zawiera wiele obietnic, że gdy gromadzimy się jako Boży lud, doświadczamy na ziemi – częściowo, ale prawdziwie – rzeczywistości nieba. Na przykład w Ewangelii Mateusza Jezus zapewnia też: *Gdzie dwaj lub trzech gromadzą się w moje imię, tam jestem pośród nich* (Mt 18:20). Choć Jezus, będąc Bogiem, jest wszechobecny, i możemy spotkać się z Nim za każdym razem, kiedy przychodzimy do Niego w osobistej modlitwie, najwyraźniej jest jakiś bardziej szczególny rodzaj doświadczania Jego obecności – w ramach wspólnoty.

To właśnie w ramach zboru powinniśmy rozwijać się w posłuszeństwie wszystkim wezwaniom Nowego Testamentu, które

dotyczą relacji między braćmi i siostrami w Chrystusie: *Kochajcie się wzajemnie; kochajcie jedni drugich tak, jak Ja was ukochałem* (J 13:34); *Dążmy zatem do tego, co służy pokojowi i wzajemnemu zbudowaniu* (Rz 14:19); *Z całą mądrością nauczajcie i napominajcie jedni drugich* (Kol 3:16); *Okazujcie jedni drugim wyrozumiałość, gotowi wybaczyć sobie nawzajem* (Kol 3:13); *Cierpliwie znoscie jedni drugich w miłości* (Ef 4:2); *Wyznawajcie zatem grzechy jedni drugim i módlcie się o siebie nawzajem* (Jk 5:16) – to wszystko tylko mała część z nich. Wszystkie te fragmenty mówią nie o byciu przyjaźnie nastawionym do okazjonalnie spotykanych ludzi, lecz o więziach we wspólnotcie – takich więziach, w których, ponieważ są trwałe, okazywanie sobie nawzajem wyrozumiałości, cierpliwie znoszenie jednych przez drugich i gotowość do wybaczenia rzeczywistości mogą być wyzwaniem. Jednocześnie to właśnie w takich trwałych więziach pojawia się przestrzeń na wzajemne wyznawanie grzechów i trwanie w modlitwie za siebie nawzajem.

Dlatego w mieście, do którego się przeprowadzasz, oprócz osobistego spędzania czasu z Bogiem w Jego Słowie i modlitwie,



potraktuj poważnie to wszystko, co Biblia mówi o życiu we wspólnocie – i znajdź sobie zbor!

To niekoniecznie oznacza, że w pierwszym tygodniu funkcjonowania w nowym miejscu powinieneś natychmiast zostać członkiem pierwszego zboru, do którego trafisz. Sam oficjalnie opuściłem swoją poprzednią wspólnotę dopiero po trzech latach studiowania w Trójmieście, ponieważ przez większą część tego czasu mogłem odwiedzać ją w weekendy, regularnie biorąc udział w nabożeństwach i spotkaniach młodzieżowych. Możliwość dalszego uczestniczenia w życiu zboru, z którego pochodzisz, jest jednym z głównych czynników, które powinieneś wziąć pod uwagę. Jeśli nie przeprowadzasz się aż tak daleko od miejsca, w którym się ten zbor spotyka, decyzja o tymczasowym pozostaniu jego częścią może być bardziej uzasadniona niż w sytuacji, gdy przenosisz się na drugi koniec kraju, z powodu czego będziesz wracał do rodzinnego domu raz na miesiąc lub rzadziej.

Co więcej, wyboru społeczności chrześcijańskiej, w której życie się zaangażujesz, nie powinno się podejmować pochopnie (lub bez modlitwy). Powinno zależeć ci na opartym na Biblii nauczaniu oraz zdrowym funkcjonowaniu przywództwa i relacji w zborze. To rozumiałe, że będziesz potrzebować trochę czasu, aby poznać Kościoły, które funkcjonują w nowym dla ciebie miejscu.

Nie odkładaj jednak decyzji w nieskończoność. Jeśli zbor, do którego trafiłeś, możesz uznać za zdrową, biblijną wspólnotę głoszącą Ewangelię, włącz się w jego życie. Bierz udział w spotkaniach. Staraj się rozwijać relacje. Weź na siebie jakąś służbę, choćby jedną z tych pozornie “mniej ważnych”. Jeśli w zborze funkcjonuje formalne członkostwo, poważnie rozważ możliwość, żeby się o nie postarać. Możesz zechcieć

jeszcze przez jakiś czas pozostać oficjalnie związany ze swoim rodzinnym Kościołem, jednak nie jest dobrze zbyt długo pozostawać jego częścią tylko na papierze. Wielu młodych chrześcijan nie łączy się ze zborami w miejscach, w których studiują, kierując się myślą, że przecież są tam tylko na chwilę. Choćby jednak ta chwila trwała tylko trzy lata, nic nie stoi przecież na przeszkodzie, by po zakończeniu tego okresu, po przeprowadzce z powrotem do rodzinnej miejscowości (o ile w ogóle się na nią zdecydujesz), przenieść się z powrotem do swojego pierwszego zboru. Przynależność do Kościoła lokalnego to przecież nie małżeństwo – nie łączy cię na całe życie. Biorąc pod uwagę, że duża część studentów po zakończeniu nauki pozostaje w dużym mieście, decyzja o oficjalnej przeprowadzce do zboru w nowym miejscu z reguły będzie lepsza niż decyzja o pozostaniu w rodzinnej wspólnocie przez kolejne kilka lat.

Niezależnie od tego, jak potoczy się twoje życie po zakończeniu studiów, kilka lat (trzy, pięć lub jeszcze więcej) w nowym mieście to czas wystarczająco długi, by – jak to było z *ludźmi podobnymi do ziarna pośród cierni – troski tego wieku, zwodnicze uroki bogactwa i pożądanie innych spraw wkroczyły i zagłuszyły Słowo, tak że nie wyda plonu*; może to jednak być również czas, w którym okażesz się jednym z tych, co *śluchają Słowa, są mu posłuszni i wydają plon, jedni trzydziestokrotny, drudzy sześćdziesiąciokrotny, a jeszcze inni stokrotny* (Mk 4:20). Aktywne uczestniczenie w życiu Kościoła lokalnego jest jednym z najważniejszych czynników wpływających na to, w której z tych grup się znajdziesz.

*Tekst pochodzi z bloga nalezedojesusa.pl
(Należę do Jezusa – zachwyceni Chrystusem)*

Chrześcijaństwo czy „tolerancyjne” społeczeństwo?

Wielu we współczesnym społeczeństwie chce postrzegać siebie jako „tolerancyjnych”. Rozumieją to w ten sposób: „akceptuję ludzi takimi jakimi są bez oceniania jakichkolwiek działań lub wyboru stylu życia”. Ale chrześcijanin świadomy biblijnego nauczania nie może ze spokojnym sumieniem aprobować wszystkich działań czy życiowych wyborów; Biblia wyraźnie określa niektóre style życia jako grzeszne i niepodobające się Bogu. Kiedy przekonania chrześcijanina kolidują ze standardem tolerancji ustalonym przez społeczeństwo, często określa się go jako „nietolerancyjnego”, „bigoteryjnego” czy nawet gorzej. Jak na ironię, ci, którzy twierdzą, że są najbardziej tolerancyjni, są najmniej tolerancyjni z perspektywy światopoglądu chrześcijańskiego.

Czasami konflikty pomiędzy przekonaniami chrześcijańskimi i świeckimi standardami tolerancji dotyczą chrześcijańskich biznesów zmuszanych np. do fotografowania zaręczyn gejowskich, pieczenia ciast czy dostarczanie kwiatów na ślub pary gejowskiej lub wynajmowania pokoi dla par gejowskich. Innym razem, konflikt nie jest tak publiczny i dotyczy osobistych znajomych, którzy nie zgadzają się z przekonaniem chrześcijanina, zgodnie z którym na przykład nie upija się on na przyjęciu, czy też poglądów dotyczących wspólnego zamieszkania przed ślubem.

Generalna zasada, która obejmuje wiele kwestii, została wyjaśniona przez Piotra przed Sanhedrymem: „Piotr zaś i apostołowie odpowiadając, rzekli: Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz. Apostolskie 5,29). Jakakolwiek presję wywiera społeczeństwo, naśladowca Chrystusa wie kim

jest jego Pan i wybiera być Mu posłusznym. W grzesznym świecie, który nienawidzi Chrystusa, w sposób naturalny prowadzi to do pewnych konfliktów. „Tolerancja” popierana przez świat nie pozostawia miejsca na przekonania chrześcijańskie, ale dla odkupionych, którzy chodzą w Duchu Świętym, przekonania chrześcijańskie są nieodzowne.

Jeśli zdefiniujemy tolerancję jako „znosić coś, czego się nie lubi”, to moglibyśmy powiedzieć, że tolerancja nie wymaga aprobaty ani wsparcia. W tym sensie, chrześcijanie powinni być tak tolerancyjni jak to tylko możliwe, aby nasz miłujący charakter był widoczny dla wszystkich (Ew. Mateusza 5,16). Powinniśmy być zdolni „wiele znosić”. W większości przypadków, powinniśmy umieć kontrolować nasze impulsywne reakcje wobec kwestii, które uważamy za niesmaczne. Problem pojawia się, gdy tolerowanie jest zdefiniowane w sposób, który wskazuje na akceptację czy nawet aprobatę tego, co ktoś uznaje za obraźliwe. Chrześcijanin mający biblijne przekonania może akceptować fakt, że ludzie grzeszą, ale nadal musi nazywać to „grzechem”. Przekonania chrześcijańskie nie pozwalają na akceptację grzechu w ogóle.

Bez względu na to, jak jest zdefiniowana, tolerancja ma swoje granice: jakie przesłanie przekazywałby kościół prowadzący „interaktywne” nabożeństwa z sabatem czarownic? A co by było, gdyby sędzia zdecydował się „tolerować” krzywoprzysięstwo - pozwoliłby na to na sali rozpraw, mimo że osobiście by mu się to nie podoba-

to? Jak duży brak szacunku powinien „tolerować” nauczyciel w swojej klasie? A co by było, gdyby chirurg zaczął „tolerować” warunki septyczne na swojej sali operacyjnej?

Gdy wierzący uświadomi sobie, że jego przekonania chrześcijańskie są w konflikcie z czymś podejściem do tolerancji, powinien od razu uczynić następujące rzeczy:

1) Modlić się o mądrość i odwagę.

2) Zbadać swoje przekonania, aby się upewnić że są oparte na tym, co rzeczywiście mówi Biblia, a nie na osobistych preferencjach. Sprzeciw wobec wspólnego nabożeństwa hindusko-chrześcijańskiego jest biblijny; przeciwstawianie się serwowaniu różnorodnych etnicznie potraw w kościelnej kuchni już nie.

3) Zaangażować się w miłowanie swoich wrogów i czynienie dobra wobec nich (Ew. Mateusza 5,38-48).

4) Przyjąć w swoim sercu cel, aby zaangażować się w konflikt „ze współczuciem,

życzliwością, pokorą, łagodnością i cierpliwością” (Kolosan 3.12).

5) Jeśli w grę wchodzi kwestie prawne, zbadać stanowisko oponenta w świetle przepisów prawa (zob. Dz. Apostolskie 16. 37-38; 21.39).

Nawet w środku konfliktu pomiędzy bogobojnymi przekonaniem a świecką tolerancją, chrześcijanie muszą okazywać miłość Chrystusa i Jego sprawiedliwość, będąc przykładem tego, jak prawda i miłość mogą współistnieć. W każdej sytuacji, powinniśmy okazywać „dobre postępowanie uczynkami swymi, nacechowanymi łagodnością i mądrością” (Jakuba 3.13). Nasze prowadzenie powinno być takie, „aby ci, którzy zniestawiają dobre chrześcijańskie życie wasze, zostali zawstydzeni, że was spotwarzali” (1 Piotra 3.16).

Tekst ze strony internetowej <https://www.gotquestions.org/> ■



Wiecznie młody wspomnienie o Anatolu Matiaszuku

Piotr Lemański

Pomysł założenia strony internetowej poświęconej pamięci znakomitego nauczyciela, tłumacza i mówcy – Anatola Matiaszuka dojrzał od pewnego czasu. Inicjatorką tego projektu jest Patrycja Skriabin – córka Tolka (tak go wszyscy nazywali), która już kilka lat wcześniej zasugerowała mi, aby zająć się tym projektem. Wówczas, z wielu powodów, nie byłem na to gotowy. Dzisiaj po wielu różnych doświadczeniach życiowych zdecydowałem się wrócić do tematu. W naszych protestanckich, czy bardziej ewangelikalnych kręgach brakuje troski o dziedzictwo naszych ojców. Pamięć o duchowych przywódcach, wielkich przebudzeniach odchodzi bezpowrotnie w przeszłość. Dlatego trzeba ratować nasze dziedzictwo.

W tym roku mija dokładnie 25 lat od jego przedwczesnej, niespodziewanej śmierci. Jest to bardzo dobry moment, aby przybliżyć szerzej postać tego znakomitego mówcy. Pozostało dziedzictwo, które będzie sukcesywnie przywracane i przypomniane na stronie internetowej www.anatolmatiaszuk.pl

Nie będę ukrywał, że do pastora Matiaszuka mam stosunek szczególny. Był on dla mnie i dla wielu moich znajomych z Gdańska, jak i całego Trójmiasta, ojcem duchowym. Należę do generacji, wówczas młodych ludzi, która przyszła do Kościoła w czasie wielkich kampanii ewangelizacyjnych z udziałem Dawida Wilkersona i Nicky Cruza. Były to czasy niezwykle, czegoś takiego w Polsce jeszcze nie było. Do Kościoła przyszła wszelkiej maści subkultura: punki, skinheadzi, metale, przy okazji wywołując zamieszanie i zaniepokojenie.

Sam należałem wówczas do miłośników muzycznej ekstremy, czyli do blackmetalowców. Mój widok nie budził zaufania u starszyny kościelnej, jednak pastor Anatol przyjął mnie bardzo życzliwie. Był pod dużym wrażeniem mojego świadectwa, okazał mi dużo ciepła, życzliwości i sympatii. Niczego mi nie wypominał, niczego nie wyrzucał, nie kazał mi pójść do fryzjera, pomimo że długość moich włosów niektórych gorszyła. Potraktował mnie jak człowieka, zresztą w ogóle do młodych ludzi miał stosunek szczególny. Traktował młodzież po partnersku, dlatego wszyscy bardzo go lubili. Pamiętam, jak zabrał mnie kilka razy do różnych kościołów, abym opowiedział o swoim doświadczeniu. Przyznam szczerze: wówczas chyba do końca nie wiedziałem, co mówię.

Jednym z ciekawszych doświadczeń z tamtych czasów był mój chrzest. Wówczas każdy pragnący się ochrzcić musiał stanąć przed Radą Starszych i dokładnie odpowiadać na pytania, które zadawali duchowni z groźnymi minami. Kiedy się pojawiłem w takich okolicznościach od razu w powietrzu czuć było dziwną atmosferę. Starszyna kościelna nie ufała mi, na różne sposoby starali się zniechęcić mnie, albo co najmniej o rok odłożyć sprawę chrztu. Jednak nie dawałem za wygraną. Pewien brat srogim głosem przeczytał fragment z Listu apostoła Pawła: Czyż sama natura nie poucza was, że mężczyźnie, jeżeli zapuszcza włosy, przynosi to wstyd?! Niczego nieświadomy palnąłem – „niech mnie nie poucza”, czym wywołałem śmiech niektórych. Pytania się mnożyły, końca nie było widać. W końcu pastor Matiaszuk powiedział:

kończmy bracia tę dyskusję, ja z Piotrem sporo o tym rozmawiałem, mam do niego zaufanie, jestem za tym, aby mógł bez przeszkód przystąpić do chrztu. Warto dodać, że w tamtych czasach do chrztu przystępowało jednorazowo ponad czterdzieści osób.

Tolek robił na nas przede wszystkim niesamowite wrażenie jako nauczyciel i kaznodzieja. Słuchaliśmy tego, co do nas mówił z otwartymi ustami. Nie chcę powiedzieć, że był celebrytą, ale trochę go tak nieświadomie traktowaliśmy. Zapraszał nas do swego domu w Gdyni, gdzie mieliśmy okazję oglądać filmy, słuchać muzyki, przeglądać zachodnie książki i magazyny.



Mówił bardzo dużo kazań, sporo wkrótce zostanie opublikowanych. Pamiętam jego kilka ciekawych przemyśleń. Gdy rozważał fragment z ewangelii Łukasza, w którym Jezus został niezbyt przyjaźnie potraktowany przez mieszkańców Samarii, zwrócił uwagę na pewien wątek. Otóż dwaj bracia Jan i Jakub zwani Synami Gromu (Boanerges) powiedzieli: *Panie; jeśli chcesz, to powiemy, żeby ogień zstąpił z nieba i pochłonął ich* (Łuk 9: 52-54 BWP). Pastor Matiaszuk zamyślił się i powiedział: ciekawe, skąd oni mieli tę pewność, że sami ten ogień ściągną? Innym razem, gdy rozważał problem stosunku ateizmu do Boga, powiedział: zaiste trzeba mieć wielką wiarę, aby nie wierzyć w nic. Zabawną była też sytuacja, gdy zaproponował grupie muzycznej pewną pieśń do zagrania. Muzycy wyraźnie zmieszani podjęli próbę, która zakończyła

się fiaskiem, wówczas sam podszedł do pianina i zaintonował pieśń. Miny muzyków były bezcenne.

Tolek Matiaszuk wydawał mi się człowiekiem wiecznie młodym, zawsze uśmiechniętym, pełnym poczucia humoru. Dzisiaj wiem, że problemów mu nie brakowało, ciężko chorował na serce, ponadto miał wiele innych powodów, aby skarżyć się na swój los. Często poświęcał swój czas, aby pomagać innym. Miał udzielać mnie i mojej żonie ślubu, ale prawdopodobnie problemy zdrowotne stanęły na przeszkodzie. Później nasze drogi z pastorem Matiaszkiem się rozeszły, gdyż postanowił założyć w Gdyni swoją społeczność, którą prowadził aż do przedwczesnej śmierci. Gdy przygotowuję materiały audio i wideo, słucham jego głosu, mam wrażenie, jakbym widział go wczoraj. ■



Moje refleksje... biblijne

www.lion-vision.blogspot.com/

Piotr Aftanas

Cztery ziarna

22 września

„Tymi przy drodze są ci, którzy słuchają; potem przychodzi diabeł i zabiera słowo z ich serca, aby nie uwierzyli i nie zostali zbawieni. A tymi na skale są ci, którzy, gdy usłyszą, z radością przyjmują słowo. Nie mają jednak korzenia, wierzą do czasu, a w chwili pokusy odступują. To zaś, które padło między ciernie, to są ci, którzy słuchają słowa, ale odchodzą i przez troski, bogactwa i rozkosze życia zostają zagłuszeni i nie wydają owocu (nie dochodzą do dojrzałości - BW). Lecz to, które padło na dobrą ziemię, to są ci, którzy szczerym i dobrym sercem usłyszeli słowo i zachowują je, i wydają owoc w cierpliwości” [UBG, Łk 8,12-15].

Pierwsze ziarno padło na drogę – ci nie uwierzyli w ogóle. Usłyszeli, ale nic ich to nie obchodzi. Mówią: „Poznałem wasze wierzenia, wiem, że mówicie o potępieniu, ale też o błogostawieństwie, ale ja nadaję na innych falach, róbcie swoje, a ja będę robił swoje”.

Drugie pada na skałę. Jest wielki zachwyty, zaczynają zmieniać poglądy, są zapaleni. Mówią: „Bardzo mądre wykłady, przemili ludzie, bardzo mi się tu podoba, to jest to”. Lecz, gdy stopniowo zaczęto im się

niezwykle powodzić finansowo - marnym, marginalnym i nudnym wydało się im spotkanie z chrześcijanami.

Trzecie pada między ciernie. Zaangażowanie, aktywność, poznanie głębi. Ci mówią: „Kocham Boga i chcę żyć dla Niego, ale mam jednocześnie inne (ważne) sprawy, które muszę pozatłatwić”. I odchodzą. Może najpierw rezygnują z cyklicznej służby, a za jakiś czas opuszczają regularne spotkania, bo muszą pojechać tam i tu, odpocząć, załatwić, zaopiekować, zadbać, napisać, sprzedać, kupić, wyremontować. Nie są jakimiś hedonistami, nie robią nic niegodziwego, nie mają złych intencji. Jednak coraz rzadziej są w kościele, a jednocześnie coraz więcej spotyka ich problemów, wypadków, spraw, chorób, praca od rana do wieczora. Słuchają Słowa Bożego, cenią je jako najwyższą wartość, ale „odchodzą i przez troski, bogactwa i rozkosze życia zostają zagłuszeni”. Zaczęto się od opuszczania wspólnych spotkań. Niestety tacy „nie dochodzą do dojrzałości”, ciągle zadają te same pytania, uprawiają turystykę międzykościelną, zagłębiają się w sztukę, filozofię, historię - bardziej niż w Słowa Życia. Wydaje się, że to ludzie na wyższym poziomie niż

poprzednie dwa ziarna, lecz to tylko złudzenie. Jeżeli szybko nie zostanie na nich wylany kubek zimnej wody, jeżeli się nie ockną ze swojej melancholii, skończą jak tamci.

Zdecydowana większość ludzkości to ziarno nr 1. Natomiast pozostałe ziarna (2,3,4) to garstka, z której to malutki mikro-

procent to prawdziwi chrześcijanie, którzy dochodzą do dojrzałości (ziarno nr 4) - Oni mówią: „żyję, ale już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus. A to, że teraz żyję w ciele, żyję w wierze Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał za mnie samego siebie” [UBG, Ga 2,20]. ■



KRONIKA

ZBOROWA

Wakacje w tym roku minęły niezwykle szybko, a rekordowo gorący wrzesień utrzymywał nas w przekonaniu, że trwa lato. W pierwszą niedzielę miesiąca wspominaliśmy nasze Wczasy Zborowe. Kilka osób zdecydowało się podzielić podczas nabożeństwa krótkimi świadectwami dotyczącymi wypoczynku w Rajgrodzie. Jeśli chcecie do nich wrócić, wystarczy odnaleźć na YouTube nabożeństwo z 3 września. Po jego zakończeniu odbyła się agapa w ogrodzie - tym razem serwowaliśmy leczo. Na stołach znalazło się też wiele innych dobroci, które przynieśli na tę społeczność członkowie zboru.

Choć przez cały miesiąc utrzymywała się łąskie wakacyjna pogoda, jednak był to czas powrotu do zajęć zawieszonych na letnie miesiące. Od początku września wznowiliśmy zajęcia Szkoły Niedzielnej. Odbywają się one w trzech grupach wiekowych. Po wakacjach wiele dzieci z najstarszej grupy stało się już młodzieżą – ich spotkania odbywają się w zborze w soboty, a prowadzi je Andrzej i Noemi.

We wrześniu wznowione zostały również próby zborowego chóru. Dyrygentką jest Sandra Aftanas, która już od lat wiernie pełni tę służbę w naszym zborze. Serdecznie zapraszamy na próby, które odbywają się aktualnie jedynie w niedziele, o godzinie 9 rano.

Mimo, że wrzesień nie należy do „wysokiego” sezonu, nadal zborowe pokoje gościnne służyły wierzącym braciom i siostram, którzy odwiedzali Gdańsk, czy to wakacyjnie, czy też w sprawach służbowych. Mieliśmy przyjemność gościć przez tydzień w budynku dworu Tymoteusza i Noemi ze Lwówka Śląskiego. Tymoteusz studiuje teologię i zaprosiliśmy go do usługi w naszym zborze. Dzielił się kazaniem Słowa Bożego w niedzielę 24 września oraz w środę 27 września. Usługi te zostały zarejestrowane i można ich odsłuchać w internecie.



We wrześniu odwiedził nasz zbor Tymoteusz Lipert (Lwówek Śląski) wraz z żoną Noemi. Usłużył nam kazaniem podczas nabożeństwa niedzielnego i środowego.

W sobotę 30 września, ostatni dzień miesiąca, zorganizowaliśmy w kaplicy śniadanie dla liderów grup domowych. Miało ono na celu wymianę doświadczeń między osobami, które otworzyły swoje domy na takie spotkania, bądź planują to robić w tym roku. Przy dobrym posiłku (jajecznice na boczku przygotował pastor) trwała budująca i potrzebna rozmowa. Każdy mógł wyrazić swoje rozterki i szukać wsparcia u innych liderów. Spotkanie zakończyło się modlitwą, aby Bóg błogosławił i prowadził grupy domowe w na-

szym zborze. Liderzy, którzy wahali się czy kontynuować spotkania w kolejnym roku, zdecydowali się nadal to robić. Większość grup startuje od października, w różnych terminach i lokalizacjach. Grupy domowe mają różną charakterystykę, ale na wszystkich trwa studium Słowa Bożego i jest to dobra przesłanka, by rozwijać relacje z innymi wierzącymi.

Każdego zachęcamy by znaleźć odpowiednie spotkania dla siebie.

Dwukrotnie we wrześniu odbyło się w naszym zborze błogosławieństwo dziecka. To uroczystość, która ma swoje podstawy biblijne w tym, że nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus, brał dzieci na ręce i je błogosławił. Idąc za tym przykładem, również modlimy się o Bożą ochronę dla najmłodszych, a także o mądrość w wychowaniu dla ich rodziców.

W niedzielę 17 września mogliśmy połączyć się w takiej wstawienniczej modlitwie o rodzinę Witwickich. Emilia podzieliła się wzruszającym świadectwem, gdy w wyniku



17 września odbyło się błogosławieństwo Eliasza Witwickiego.

dramatycznego wypadku podczas wakacji, jej ciąża była zagrożona. Szczęśliwie Eliaz urodził się cały i zdrowy. Brat Gabriel poprowadził zbor w modlitwie o tego chłopca oraz Emilię i Michała.

Kolejnej niedzieli, 24 września, mogliśmy wspólnie wołać o błogosławieństwo dla malutkiego Noela. Pastor Marian podzielił się refleksją ze Słowa Bożego, w którym znajdujemy wskazówki dotyczące wychowywania dzieci. Później świadectwem Bożego działania z czasu ciąży podzieliła się Ania. Dowiedzieliśmy się też z niego czemu Noel zawdzięcza swoje wyjątkowo oryginalne imię. Modliliśmy się by Bóg napełniał Anię i Szymona mądrością w opiece nad ich malutkim synem. Niech wyrasta wśród nas kolejne pokolenie, które troszczy się o sprawę Królestwa Bożego.

Jak niemalże w każdym miesiącu, również i we wrześniu miały miejsce smutniejsze dni. Do takich należał poniedziałek 4 września, kiedy odbył się pogrzeb Brygidy Plichty, mamy Andrzeja i teściowej Magdy, którzy od wielu lat są



24 września natomiast odbyło się błogosławieństwo Noela Kraszewskiego.

członkami naszego zboru. Wielu z nas miało okazję poznać osobiście zmarłą, która wielokrotnie bywała w naszym zborze, przy okazji różnych uroczystości. Był czas gdy dość regularnie uczestniczyła w nabożeństwach, a nawet spotkaniach grupy domowej. Zebraliśmy się o godzinie 11 w



Pogrzeb Brygidy Plichty (mamy Andrzeja) w poniedziałek 4 września na cmentarzu łostowickim.

kaplicy cmentarza na Łostowicach, by towarzyszyć jej rodzinie w tym pożegnaniu. Była to też okazja aby wzywać żałobników do tego, aby podjąć decyzję o pojednaniu się z Bogiem. Takie poselstwo przekazywał pastor nad grobem zmarłej Brygidy.

Niestety we wrześniu nic nie zmieniło się w sprawie remontu budynku dworu. Nadal czekamy na wydanie zgody na prace wewnątrz budynku. Odpowiedni wniosek został złożony, więc pozostaje nam ćwiczenie się w cierpliwości i modlitwa. Prosimy abyście wspominali tę sprawę w swoich rozmowach z Panem. Korzystając z pięknej pogody nadal prowadziliśmy różne prace porządkowe na zewnątrz, troszcząc się o wygląd posesji, którą Bóg dał nam w zarządzanie. Wiemy, że jest to pewnego rodzaju wizytówka i świadectwo dla okolicznych mieszkańców, dlatego staramy się wiernie wywiązywać z tego zadania.

Warto nadmienić, że we wrześniu minęło dokładnie 10 lat od czasu gdy przenieśliśmy si jako zbor na Olszynkę. To już cała dekada w tym miejscu. Jesteśmy Bogu wdzięcz-



Archiwalna fotografia wykonana 22 września 2013 roku, gdy dedykowaliśmy naszą posesję Bożej chwale. Na zdjęciu obok pastora naszej społeczności znajdują się pastory z Kościoła Radość, gdańskich zborów baptystycznych oraz prezbiter okręgowy KZ.

ni za Jego prowadzenie wtedy i błogostawieństwo w minionych latach. Prosimy aby dalej miał nas w opiece i kierował naszymi działaniami w tym pięknym miejscu.

Nadal apelujemy o modlitwy o Adama Biernackiego, który cały wrzesień spędził w szpitalu rehabilitacyjnym po niespodziewanym udarze, którego doświadczył w sierpniu. Przebywa on pod dobrą opieką w Górowie Iławeckim, gdzie zagwarantowane ma miejsce do grudnia. Jego stan stale się poprawia i rokowania są dobre. Wierzymy, że Bóg odpowiada na nasze modlitwy, dlatego nadal się wstawiamy za naszym kochanym bratem, który przez lata troszczył się o przyzbiorowe remonty, a dziś znajduje się w potrzebie. ■



We wrześniu Adama odwiedzili w szpitalu Zdzisław, Włodek i Andrzej, bracia z którymi nie tak dawno przecież budował kaplicę.



Piękna wrześniowa pogoda pozwoliła na regularne spacerunki. Na zdjęciu Adam patrzy na szpital, w którym będzie rehabilitowany do grudnia.



KAZANIA we wrześniu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... 😊) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić związane Słowo Boże?

Zapraszamy na stronę zboru www.ccnz.pl

Oraz na www.youtube.com/@ccnz

- ◆ 3 IX – Marian Biernacki – „Pokusa rewitalizacji”, 2Krl 16,10-18
- ◆ 10 IX – Tomasz Biernacki – „Czas na odważną inwestycję!” 1Ko 3,10-15
- ◆ 17 IX – Marian Biernacki – „Niezwykłość życia według Ducha”, Rz 8,5-17
- ◆ 24 IX – Tymoteusz Lipert (KZ Lwówek Śląski) – „Poznanie Boga”, 2P 1,3-12

Raport księgowy

Kolekty niedzielne

3 września 2023 - 1 670,00 zł
10 września 2023 - 1 505,00 zł
17 września 2023 - 1 390,00 zł
24 września 2023 - 1 510,00 zł

Pozostałe wpłaty we wrześniu

Dziesięciny i darowizny - 30 813,63zł
na służbę charytatywną - 1 100,00 zł
na remont - 150,00 zł
na misję - 2 310,00
ofiary za pokoje gościnne - 4 430,00 zł
na PS'a - 213,20 zł

Nabożeństwa w Centrum Chrześcijańskim Nowe Życie

w niedziele – godz. 11.00
w środy – godz. 18.30
(wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego zboru
w **Internecie** można odsłuchać
na naszej stronie zborowej oraz obejrzeć
na kanale YouTube - Centrum
Chrześcijańskie Nowe Życie w Gdańsku
www.youtube.com/@ccnz



Lista urodzin



PAŹDZIERNIK

3 października - Daniel Kraszewski
9 października - Emilia Witwicka
14 października - Ewelina Śniegula
20 października - Jarosław Wierchołowski
24 października - Janina Jakoniuk
26 października - Marian Biernacki
28 października - Grażyna Gigiel
29 października - Nina Krzemień
30 października - Noemi Kolesnyk

LISTOPAD

8 listopada - Marcin Nieznalski
15 listopada - Natanael Kupryjanow
17 listopada - Agata Maciołowska
21 listopada - Tomasz Biernacki
21 listopada - Bogdan Derdzikowski
24 listopada - Gabriela Biernacka
24 listopada - Polina Kolesnyk
26 listopada - Aniela Irzabek
26 listopada - Jacek Kukołowicz

SUBKONTO NA CELE MISYJNE

Przed wszystkim prosimy zawsze o modlitwę. To podstawowa forma wsparcia dobrych inicjatyw, którą dysponujemy. Każdy z nas może (i powinien) korzystać z możliwości wstawiania się u Boga z prośbami o Jego przychyłność i błogosławieństwo dla wszystkiego, czego się podejmujemy na tej ziemi.

Czasem to właśnie trwanie w modlitwie sprawia, że czujemy się pobudzeni do tego, aby wesprzeć daną służbę również naszym osobistym zaangażowaniem albo środkami finansowymi. W naszym zborze nie mamy w zwyczaju prosić ludzi o pieniądze, a ilekroć decydujemy się rozpocząć zbiórkę środków na jakiś cel, jest to poprzedzone naradą w gronie Rady Zborowej.

Wiemy jednak, że Bóg pobudza nas czasem do tego, aby łożyć na dobre dzieło. Bez rozgłosu. Bez wielkich akcji promocyjnych. Bez zbędnych słów.

Od pewnego czasu w sercach kilku osób z naszej społeczności coraz głośniejszy „gra” temat misji. Prosimy wszystkich zborowników, aby regularnie modlić się o misjonarzy, którzy podporządkowują swoje życie służbie głoszenia Dobrej Nowiny na całym świecie. Wstawiamy się za prześladowanym Kościołem, ponieważ wielu spośród naszych braci i siostr doświadcza bardzo realnych krzywd ze względu na imię Jezus.

Jeśli Bóg pobudza Was do tego, aby ponadto wspierać misyjne inicjatywy swoimi finansami, to informujemy, że utworzyliśmy na ten cel subkonto w kasie naszego zboru. Oznacza to, że można wpłacić pieniądze do księgowej lub bezpośrednio na konto zboru, z zaznaczeniem, że chcemy aby środki te przeznaczone były na rozwój misji. Może być to użyte później na wsparcie zborowych inicjatyw, dofinansowanie wyjazdu misyjnego kogoś z nas lub przekazane dalej do zweryfikowanej organizacji, która zajmuje się utrzymywaniem „zawodowych” misjonarzy.

Więcej informacji uzyskać można u brata Kuby Irzabka, który odpowiada w naszym zborze za tematy związane z misją. ■

Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzmy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

CHRZEST - JAK I DLACZEGO?

„*Jak rozumieć chrzest?*” - Jonathan Leeman

Rozdział 1. Czym jest chrzest?

Rozdział 2. Kto powinien przyjąć chrzest?

Rozdział 3. Co myśleć o chrzcie niemowląt?

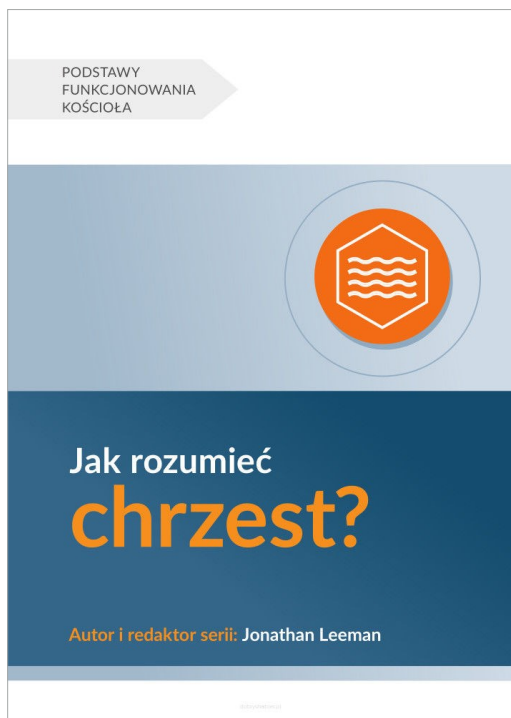
Rozdział 4. Dlaczego chrzest jest wymagany od członków Kościoła?

Rozdział 5. Kiedy „chrzest” nie jest chrztem?

Rozdział 6. Jak Kościoły powinny praktykować chrzest?

Jonathan Leeman jest dyrektorem redakcyjnym 9Marks. Po ukończeniu studiów licencjackich i magisterskich z nauk politycznych Jonathan rozpoczął karierę dziennikarską, gdzie pracował jako redaktor międzynarodowego magazynu ekonomicznego w Waszyngtonie. Od czasu powołania do służby Jonathan uzyskał tytuł magistra teologii i doktorat z teologii i pracował jako tymczasowy pastor. Pisał do wielu publikacji i jest autorem lub redaktorem wielu książek.

Jonathan mieszka z żoną i czterema córkami na przedmieściach Waszyngtonu i służy jako starszy w kościele baptystów w Cheverly. Wykłada dodatkowo na kilku seminariach teologicznych. ■



PS Nr [326] – październik 2023

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadsyłanych do redakcji PS.